

Słowniczek trudniejszych pojęć

allele - geny wchodzące w skład danego *locus* kodujące różne warianty tej samej cechy

dryf genetyczny - losowe wypadanie alleli z puli genowej

fenotyp - zbiór cech dziedzicznych danego organizmu (genotyp oznacza jego skład genetyczny)

locus - zbiór wszystkich genów występujących w określonym miejscu chromosomu, warunkujących kształtowanie jednej cechy elementarnej

poligeny - geny wchodzące w skład jednego *locus* i determinujące tę samą jedną cechę (Gajewski nazywa je genami kumulatywnymi bądź wielokrotnymi)

pula genowa - składają się na nią liczba *loci*, liczba alleli w każdym *locus* i zależność dominacja-recesywizm w parach alleli

struktura genowa - częstości względne alleli na poszczególnych *loci*

Mieczysław Pajewski

Kiedy kreacjonista może postulować interwencję Stwórcy?

Artykuł Leszka Jańczuka o powstaniu ras ludzkich ¹ jest dobrą okazją do zastanowienia się, kiedy kreacjonista może postulować interwencję Stwórcy.

Odpowiedź "zawsze" kompromitowałaby kreacjonizm, gdyż stanowiłaby unicestwienie nauki. Kiedy byłem mały i pytałem swego ojca, dlaczego pada deszcz, odpowiadał mi żartobliwie (wówczas nie "czułem" tego żartu), że to aniołowie myją podłogę w niebie i woda szparami w tej podłodze przecieka na ziemię. Na każde pytanie o jakiegokolwiek zjawisko przyrodnicze można odpowiedzieć odwołując się do czynnika

¹ L. Jańczuk, Rasy i ich powstanie po Potopie, *Na Początku...* 1994, nr 10 (36), s. 113-120; nr 11 (37), s. 121-123.

nadprzyrodzonego. Gdybyśmy jednak zezwolili na to, oznaczałoby to nasze przyzwolenie na koniec nauki.

W metodologii nauk temu niebezpieczeństwu zapobiega się stosując tzw. zasadę naturalizmu: dla zjawisk przyrodniczych należy poszukiwać przyczyn przyrodniczych. Zasada naturalizmu metodologicznego stanowi główną broń ewolucjonistów. Mówią oni, że my, kreacjoniści, łamiemy tę zasadę wyjaśniając powstanie życia i poszczególnych typów organizmów żywych przez odwołanie się do specjalnych aktów stwórczych Boga.

Czy zasada naturalizmu metodologicznego ma charakter bezwyjątkowy? Czy *zawsze* w wyjaśnianiu rzeczy i zjawisk z tego świata należy odwoływać się do przyczyn przyrodniczych? Czy zasada naturalizmu ma jedynie charakter heurystyczny (należy poszukiwać przyczyn przyrodniczych, *na ile się to da zrobić*) czy też ontologiczny (*wszystko, co istnieje, ma jedynie przyczyny przyrodnicze*)? Z tego ontologicznego sensu wynika zakaz próbowania wyjaśniania czegokolwiek w nauce przez odwoływanie się do aktywności Stwórcy. Ewolucjoniści, jak wiadomo, przyjmują to ostatecznie rozwiązanie. Ich zdaniem zakazane jest poszukiwanie innych przyczyn powstania życia i jego typów, jak tylko przyczyn przyrodniczych.

Istnieją ewolucjoniści, którzy jednak wierzą w Boga i w stworzenie. Jak to możliwe? W ich opinii Bóg stworzył świat i prawa w nim obowiązujące, a prawa te (i inne czynniki naturalne) odpowiedzialne są już bezpośrednio za wyłonienie się życia. Ateistyczny ewolucjonizm głosi, że istniał czysto przyrodniczy mechanizm powstania życia. Teistyczny ewolucjonizm dodaje do tego mechanizmu Stwórcę, ale takiego, który bardzo dba o to, by nie pozostawić w przyrodzie swoich "odcisków palców". W ten sposób teistyczni ewolucjoniści utrzymują swoją wiarę w Boga, a jednocześnie nie łamią silnie pojmowanej (ontologicznie) zasady naturalizmu. Bóg w tym ujęciu to "pośredni projektant" (*mediate designer*), projektant działający wyłącznie za

pośrednictwem stworzonych przez siebie mechanizmów przyrodniczych.

Pomijam tu kwestię, czy takie rozumienie aktywności Boga daje się utrzymać w świetle "brzytwy Ockhama", która mówi, że nie należy mnożyć bytów ponad konieczność, skoro obie odmiany ewolucjonizmu, ateistyczna i teistyczna, prowadzą do tych samych przewidywań empirycznych. Pomijam więc sprawę, czy w ten sposób da się uratować teizm (ideę, że Bóg istnieje). Nawet bowiem, jeśli w ten sposób da się uratować teizm, to nie będzie to teizm chrześcijański. Chrześcijaństwu obca jest idea Boga, który stworzył świat i już się nim nie interesuje (deizm), bądź też który przejawia się jedynie w racjonalności świata widocznej np. w możliwości matematycznego opisanie świata, w jego poznawalności (np. panteizm). W chrześcijaństwie mamy do czynienia z Bogiem, który nie tylko stworzył świat, który nie tylko odpowiada za jego matematyczność i poznawalność. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba oprócz tego wszystkiego także bezpośrednio działa w świecie dokonując specjalnych aktów lokalnie sprzeciwiających się ustanowionym przezeń wcześniej prawom przyrodniczym i ustanowionej przez siebie racjonalności świata. Chrześcijański teistyczny ewolucjonista, który chce być wierny mocno (ontologicznie) rozumianej zasadzie naturalizmu, prędzej czy później natknie się na pytanie swojego "kolegi"-ateisty, jak możliwe było opisane w Nowym Testamencie zmartwychwstanie Chrystusa lub innych osób, jak możliwe było rozmnożenie chleba lub dziewicze poczęcie? Na te pytania nie ma naturalistycznych odpowiedzi.

W przeciwieństwie do teistycznych ewolucjonistów my, kreacjoniści, nie akceptujemy bezkrytycznie kultu sformułowanych przez ludzi zasad metodologicznych, odrzucamy metodolatrię. Zasada naturalizmu metodologicznego jest naszym zdaniem jedynie zasadą heurystyczną, której wartość ograniczona jest tylko do tych przypadków, które kończą się sukcesem. Istnieją jednak przypadki, do których zasady tej nie można i nie powinno się stosować.

Osiemnastowieczny teolog naturalny William Paley dał przykład

takiego przypadku. Jeśli na łące wśród trawy i kwiatów znajdziemy zegarek, to czy w próbie odpowiedzi na pytanie, skąd się tam wziął, zastosujemy wspomnianą zasadę? Czy powiemy, że powstał on wskutek przypadkowo działających sił naturalnych? Byłaby to bardzo dziwna odpowiedź. Ale jednocześnie zasadę tę z powodzeniem zastosujemy do innych znajdujących się na łące przedmiotów, jak kamienie, piasek itd. Są więc przypadki, do których można i należy stosować zasadę metodologicznego naturalizmu, ale są i takie, do których zasady tej nie stosujemy. Bardziej współczesnym przykładem byłoby znalezienie rakiety na Marsie przez pierwszych lądujących tam Ziemiaków. Czy uznają oni, że rakieta ta jest wytworem jakiejś nieznanej cywilizacji, czy też że została wytworzona przez ślepo działające przyczyny naturalne?

Czym różnią się przypadki będące rezultatem przyczyn przyrodniczych od tych, które są wytworem rozumu? Najłatwiejszą (ale niedobłą) odpowiedzią byłaby taka oto: Do czynnika rozumnego odwołujemy się wtedy, gdy nie potrafimy czegoś wyjaśnić naturalistycznie. Jest to jednak postawa niebezpieczna. Bóg, do którego się w ten sposób odwołujemy, to "zapchajdziura", to "kłajster" do zapychania luk w wiedzy (Anglosasi mówią *God of gaps*). Nie powinniśmy tak traktować roli Boga. Praktyka ta stosowana niekiedy w przeszłości przyniosła zresztą opłakane skutki. Wiele zjawisk, które niegdyś wyjaśniano odwołując się do Boga, później wyjaśniano naturalistycznie. Na tej podstawie sformułowano indukcyjny wniosek, że z czasem wszystko się wyjaśni bez idei Boga, że idea Boga jest zbędna, nawet jeśli teraz wyjaśnienie takie nie jest jeszcze możliwe (wniosek taki głosił Fryderyk Engels).² Aczkolwiek jest to wniosek indukcyjny, a więc niepewny, to jednak jest on psychologicznie bardzo mocny.

By odwoływać się do stwórczej roli Boga nie wystarczy tylko to,

² Por. na przykład jego odpowiedź na tzw. teorię śmierci ciepłej świata (Fryderyk Engels, *Dialektyka przyrody*, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. 23-28).

że współczesna nauka naturalistycznie czegoś tam *nie wyjaśnia*. Trzeba jeszcze uzasadnić przekonanie, że w ten sposób, to jest naturalistycznie, tego czegoś ona *nie może* wyjaśnić. A to jest znacznie trudniejsze. Wśród kreacjonistów toczy się ożywiona dyskusja na temat, kiedy można przyjąć, że naturalistyczne wyjaśnienie jakiegoś faktu jest niemożliwe, albo - innymi słowy - po czym poznać, że dany układ rzeczy jest tworem rozumnego projektu, a nie ślepo działających czynników przyrodniczych. Propozycje, jakie się wysuwa w tej dyskusji, obiecuję omówić w innym artykule.

Czy kreacjonistyczne wyjaśnienie powstania ras zaproponowane przez Jańczuka wspomniany warunek ten spełnia? Postuluje on interwencję Boga w procesie powstawania ras, ale czy przekonał nas, że niemożliwe jest naturalistyczne wyjaśnienie powstania ras przyjmując taką czy inną wersję biblijnego schematu wydarzeń? Być może było tak, jak przedstawił w swoim artykule. W tej wypowiedzi chciałem jedynie namawiać kolegów-kreacjonistów, by zbyt łatwo nie odwoływali się do aktywności Stwórcy. Nieprawdą jest, jak pisze Jańczuk,³ że odwoływanie się do tej aktywności jest najbliższe sercu kreacjonisty. Rozsądny kreacjonista tylko w dobrze uzasadnionych przypadkach proponuje kreacjonistyczne rozwiązanie.

Propozycja Jańczuka cierpi też na kilka mniejszych trudności.

1. Jeśli to Bóg, a nie dobór naturalny, jest odpowiedzialny za powstanie ras, jeśli istnienie ras jest Jego celem, to prawdopodobnie małżeństwa międzyrasowe jako odwracające Jego wysiłki nie są przez Niego mile widziane. Czy tak jest? Czy gdziekolwiek w Biblii istnieje zakaz małżeństw międzyrasowych? Nie jestem teologiem i nie kwapię się do udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Ja tylko chcę uświadomić czytelnikom problem. (Znam takie wyznania chrześcijańskie, które głoszą,

³ Patrz *Na Początku...* 1994, nr 10 (36), s. 114.

że ten zakaz ma charakter biblijny,⁴ ale większość chrześcijan tak nie uważa.)

2. Henry M. Morris twierdzi, że w całej Biblii nie ma mowy o różnych rasach, a tylko o rasie ludzkiej.⁵ Jeśli tak, to inspiracją dla kreacjonistycznego wyjaśnienia powstania ras nie może być tekst biblijny, chociaż czerpie się z niego istotne informacje (o Potopie, ilości uratowanych wówczas osób itp.). Chociaż kreacjoniści nie muszą zawsze inspirować się Biblią (istnieją zresztą kreacjoniści niechrześcijańscy jak muzułmanie czy wyznawcy Hare Kriszny), to jednak dla mnie jest to istotna wada. Wolę swoje kreacjonistyczne przekonania ograniczać tylko do tych przypadków, które są opisane w Biblii (powstanie świata, powstanie życia, poszczególnych rodzajów roślin i zwierząt oraz człowieka). Wszystkie próby dotyczące innych przypadków, o których Biblia nie wspomina, traktuję bardzo ostrożnie i domagam się mocnego ich uzasadnienia. □

Mieczysław Pajewski

⁴ Na przykład Church of Israel, P.O. Box 226, Schell City, Missouri 64783, USA uważa nie tylko, że dla Boga zachowanie istniejących ras jest istotne, ale nawet że rasy niebiałe nie pochodzą od Adama i Ewy lecz od Szatana i Ewy. Pouczające mogą być już same tytuły publikacji Church of Israel: Dan Gayman, *Racial Purity in the Living Church*; Gray Clark, *Adam Is NOT the Father of Cain*, *The Watchman* 1989, vol. 11, No. 6, s. 17-19; *Cnfusion of Face. The National Sin of Miscegenation*, *The Watchman* 1990, vol. 13, No. 2, s. 24-26; Gray Clark, *The Doctrine of the Seedlines: Literal or Figurative?*, *The Watchman* 1990, vol. 13, No. 3, s. 14-20; Dan Gayman, *Global Retreat of the White Race. What Does Bible Prophecy Reveal?*, *The Watchman* 1990, vol. 13, No. 4, s. 1-5; *The Seed of the Dragon*, j.w., s. 25-27; Bertrand L. Comparet, *God Commands Racial Segregation*, *The Watchman* 1991, vol. 14, No. 1, s. 6-7 (przedr. w *The Watchman* 1993, vol. 16, No. 2, s. 22-23); Dan Gayman, *White Separatism. A Christian and Biblical Vision for our Time in History*, *The Watchman* 1991, vol. 14, No. 2, s. 1-4; Dan Gayman, *The Bible Case against Miscegenation*, j.w., s. 21-25; *The Origin of the Races*, *The Watchman* 1991, vol. 14, No. 4, s. 17-19; Jerry Gentry, *Did God Reject Genetics? What the Bible Says about Racial Purity...*, *The Watchman* 1992, vol. 15, No. 2, s. 16-19; F.W.C. Nesor, *The Serpent of Genesis 3*, *The Watchman* 1993, vol. 16, No. 1, s. 20-22; Dan Gayman, *The Sin of Miscegenation*, *The Watchman* 1993, vol. 16, No. 2, s. 28-31.

⁵ Henry M. Morris, *Pochodzenie ras*, *Na Początku...* 1993, nr 9, s. 71-72.